

Niech Polak zmądrzeje

Autor tekstu: **Przemysław Piela**



Sandomierz, malowniczą miejscowość na kielecczyźnie nawiedza seria niepokojących zdarzeń. W tajemniczych okolicznościach ginie anestezjolog z miejscowego szpitala. Policja o morderstwo podejrzewa ojca dziewczynki będącej ofiarą omyłki lekarskiej wspomnianego. Śledczy są bezradni, choć sprawa wydaje się całkiem jasna. W końcu na scenę wkracza, niczym porucznik Colombo w sutannie, miejscowy ksiądz Mateusz. Z błyskotliwością godną Sherlocka Holmesa odkrywa intrygę w miejscowym szpitalu, w którą zamieszany jest inny medyk, ogromne pieniądze, badania naukowe i potężny koncern farmaceutyczny. Poszlaka: płaszcz przeciwdeszczowy. Efekt śledztwa: zatrzymany jeden niedoszły samobójca uratowany przez (a właściwie ratujący) naszego dzielnego kapłana. Morał historii: tępy policjant nie poradzi sobie bez przenikliwego geniuszu księdza.

Na nieszczęście to nie streszczenie jakiejś pośledniej powieści kryminalnej, lecz Polska właśnie, a konkretnie, jej seriale współfinansowane przez telewizję publiczną. [Ojciec Mateusz](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ojciec_Mateusz) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Ojciec_Mateusz) w reżyserii [Macieja Dejczera](http://pl.wikipedia.org/wiki/Maciej_Dejczera) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Maciej_Dejczera) i [Andrzeja Kostenko](http://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Kostenko) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Kostenko) to najnowsze dzieło twórców spod znaku antymisyjnych kracjonistów z Woronicza.

Historia jest prosta, bo serial importowany z Włoch, tylko realia bliższe, wszak swojskie, małomiasteczkowe, polskie. Do tego dochodzą rekordy oglądalności – wieść niesie o kilku milionach.

Ojciec Mateusz ([Artur Żmijewski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Żmijewski_(aktor)) ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Żmijewski_\(aktor\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Żmijewski_(aktor)))) to twór usiłujący przede wszystkim petryfikować ideał duchownego pasterza, który wykraczając poza swe zwyczajowe kompetencje usiłuje dbać o każdy aspekt życia lokalnej społeczności. Niestety, bardziej niepokojące w tym serialu jest to, że promuje on zdecydowanie krzywdzące stereotypy oraz postawy niezgodne z etyką zawodu policjanta, ale również lekarza i wielu innych. Szczególnie negatywne wrażenie wywarła na mnie postać aspiranta Nocula ([Michał Piela](http://pl.wikipedia.org/wiki/Michał_Piela) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Michał_Piela)), pocziwego, acz raczej głupiego gliniarza, który w swym dobrodusznym zaślepieniu wbrew woli przełożonego składa księdzu dokładne raporty (na plebanii, tudzież na targu warzywnym w cywilnych ciuchach) z przebiegu policyjnego dochodzenia w toku. To ksiądz wykorzystuje tu swoją pozycję i rozplątuje najtrudniejsze zagadki. To on jest powiernikiem wszelkich strapięń swych owieczek. I wreszcie dzięki nim udaje mu się zawsze odkryć prawdę, tak by dobro zwyciężyło, niekoniecznie karząc zło.

Jedyny problem w tym, że to wszystko takie niby śmieszne, niby straszne, trochę naciągane, ale wcale nie wychowawcze. Takie kleropolskie, chciałoby się powiedzieć. Bo choć

nie ma nic złego w samej pomocy postronnych obywateli w śledztwie, nie na miejscu jest zupełna zamiana ról, gdzie policjanci stają się jedynie źródłem informacji dla działań „prawdziwego” policjanta-księdza, który choć stara się pomagać stróżom prawa, to sam niejednokrotnie interweniuje odwracając bieg wydarzeń. Ale i to byłoby jeszcze do wytrzymania, gdyby nie zupełnie (nad)zwyczajne jego zdolności do włożenia frontowymi drzwiami wszędzie tam, gdzie policja nawet tylnym oknem nie da rady. Tajemnice lekarskie, albo obiekty chronione to dla naszego wielebnego pestka. Bo gdzie policja nie może, tam księdza pośle. Ale to już chyba wina polskiej mentalności.

Wyświechtane formułki i archaiczne zwroty, Ukraińcy władający doskonałą polszczyzną, silący się, nieudolnie zresztą, na kresowy akcent i wiejskie przestępstwa aspirujące do rangi mafijnych porachunków. Tak w skrócie prezentuje się *Ojciec Mateusz*.

Po *Plebanii* przyszedł czas na nową odsłonę archetypu polskiego księdza. Nastąpiła era kapłana inkwi... tfu, śledczego-sędziego. Wyjdźmy z kruchty i bawmy się w policję, atoli mamy wiekowe doświadczenie w sądach i śledztwach...

Po co jednak cały ten zawód? – ktoś zapyta; sprawa jest jasna i oczywista. Telewizja robi swoje, a widzowie swoje. Po co tracić czas na gnioty, tym bardziej pisać ich recenzje. I trudno się nie zgodzić, chyba że odczuje się na własnej skórze to dzieło polskiej sztuki filmowej. Najwyższy już czas wyjść przed szereg i zbojkotować abonament telewizyjny. Czas powiedzieć to jasno i wyraźnie: telewizja ogłupia. Jakkolwiek sam nie oglądam jej zbyt często, ocierając się o wcale, wahałem się, czy odbierać jej państwowe pieniądze potrzebne do realizacji programu, wszak coś kazało mi tkwić w przekonaniu, że może kiedyś nastaną lepsze dni. Niewielu pozostało już jednak optymistów wierzących w misyjność TVP. Ostatnio zaś studia przy Woronicza stały się dziwnie przeciwnie skuteczne. Rozpoczęły szkodliwą antypaństwową propagandę klerykalną. Pobrzękiwanie nowomowy nie jest tu bynajmniej nadużyciem, czy złośliwością z mojej strony; po prostu z tym kojarzy mi się najnowszy „serial na niedzielę”. Partyjny beton, jedynie słuszny, inwigilujący totalnie, ot, ksiądz z prowincjonalnego miasteczka. Jak zwykle za nasze, obywateli, pieniądze.

Ciągle słyszymy jak PISF odrzuca ambitne projekty i dotuje scenariusze-gnioty. Problem telewizji publicznej powraca; że komercyjna, że nudna, że ogłupia, a co dobre, leci po północy. Abonament zdaje się być belką w oku polityków i artystów, ale podziały nie są jasne. Ciężko znaleźć remedium na bolączki naszej rodzimej telewizji i kinematografii. *Ojciec Mateusz* może być tu jedynie przykładem nowego starego trendu; jak nie komercjalizacja to wartości chrześcijańskie – a na reklamach i tak się zarobi dwa razy więcej niż konkurencja. Trzeba chyba brać jak najszybciej przykład z Francji i wysunąć równie kontrowersyjny, co genialny projekt zakazania emisji reklam w telewizji publicznej. To chociaż dyktat oglądalności będziemy mieć z głowy... tylko co zrobić z tym księdzem? Może niech zostanie. W końcu pluralizm najważniejszy.

Na koniec pozostaje mi już tylko inwokacja usprawiedliwiająca wszystkie me występki, zarówno te dobre, jak i nieczne. I w końcu odpowiadająca na najważniejsze chyba pytanie: po jaką cholere chce mi się oglądać *Ojca Mateusza*?!
Drogi braciszku!

Wiesz, że Twoja gra od początku była i jest jedynym powodem dla którego beznamytnie zasiadam co niedzielę w fotelu, po czym delektuję się Twoją kreacją, która jest mi równie bliska (ze względu na Ciebie), co daleka (ze względu na scenariusz). Bez Ciebie pewnikiem nigdy nie dowiedziałbym się, że istnieje taki ktoś jak ojciec Mateusz, ktoś kto otworzył mi szerzej oczy i pokazał, że polskie seriale przebiły dno. No... ale, de gustibus non est... jak mawiali Rzymianie. Ja tylko sparafrazuję ojca Mateusza i powiem: Niech brat dostaje lepsze role, naprawdę brat zasługuje.

Przemysław Piela

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuję filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor portalu Racjonalista.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-01-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6289>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl